

WPROWADZANIE

POTRZEBA PRZYGOTOWANIA DO CHRZTU

Konieczność wiary

Wiara jest istotnym warunkiem dopuszczenia osoby dorosłej do chrztu. W przypadku chrztu dziecka konieczna jest wiara jego rodziców, to oni bowiem zobowiązują się wprowadzać swoje dziecko, w miarę jak będzie ono dorastało, w życie wiary. Kościół może udzielić chrztu tylko takiej osobie lub dziecku takiej osoby, która wierzy. Nie wystarczy jednak jakieś ogólne stwierdzenie, że ktoś wierzy, przy bliżej nieokreślonej i mglistej świadomości, czym jest wiara. Chodzi o wiarę, która odnosi się do Trójcy Przenajświętszej i konkretyzuje się w odniesieniu życia do zbawczego misterium paschalnego Jezusa Chrystusa, czyli do Jego śmierci i zmartwychwstania. Ta wiara otwiera człowieka na dar Ducha Świętego i uzdalnia do życia we wspólnocie Kościoła. Chrzest zaś jest bramą wprowadzającą w to życie z wiary.

Krótko mówiąc, chodzi o to, by proszący o chrzest (w przypadku dzieci – ich rodzice) mieli podstawowe rozeznanie, świadomość i przekonanie, że życie wynikające z zanurzenia w paschalne misterium Jezusa jest inne od życia według logiki świata i że ma sens. Chodzi też o to, by ten nowy styl życia przyjęli jako swój. Jezus Chrystus jest Prawdą, i ta Prawda odnosi się do całego życia chrześcijanina. Jeśli ktoś w to nie wierzy i nie chce swego życia poddać Chrystusowi, to przyjęcie przez niego chrztu jest czymś fałszywym, stanowi dysonans. Zostaje bowiem wykonany ryt (obrzęd), którego treści nie są akceptowane przez tego, kto w rycie uczestniczy.

Musimy sobie uświadomić, że przyzwolenie na przyjmowanie chrztu bez należytego przygotowania, a w konsekwencji na pojmowanie tego sakramentu czasem jako zredukowanego tylko do odprawienia obrzędu czy wręcz jakiejś magicznej czynności, nie prowadzi też do właściwego przeżywania jego skutków i w jakiejś mierze wyrządza ludziom szkodę. Wprowadza bowiem formalnie w rzeczywistość, która w praktyce nie jest rozumiana, choć chrześcijaństwo opiera się na tradycji i przyjmowanie chrztu tą tradycją jest uzasadniane. Tradycja jest ważna, ale sama tradycja nie wystarczy. Trzeba osobistej wiary i przyłgnięcia do Osoby Jezusa Chrystusa – jak pisze Jan Paweł II w adhortacji „Ecclesia in Europa” (zob. p. 47). Dlatego jako biskup podejmuję wysiłki, by prowadzić do właściwego rozumienia tego sakra-

mentu! Moją troską jest przybliżenie wymagań i przepisów oraz norm kościelnych odnoszących się do udzielania sakramentów, a w szczególności właśnie chrztu. Jest on bowiem pierwszym sakramentem i stanowi fundament dla przyjmowania i przeżywania kolejnych sakramentów. Tym samym stanowi on fundament całego życia chrześcijańskiego. Trzeba więc dążyć przede wszystkim do tego, żeby – uwzględniając możliwości pragnących przyjąć chrzest i kolejne sakramenty – udzielać tych sakramentów w taki sposób, aby mieli oni świadomość, co przyjmują i jakie wynikają z tego konsekwencje dla ich życia.

Chrztu można udzielić tym – i tylko tym – którzy wierzą i wyrażają wolę kształtowania swego życia według wyznawanej wiary. Jak już wspomniałem, w przypadku chrztu dzieci odnosi się to do ich rodziców. Jeśli tego zabraknie, chrzest nie będzie w pełni skuteczny w życiu ochrzczonego i nie będzie miał na niego wpływu, bo treści tego sakramentu nie zostały przez niego zrozumiane ani przyjęte. Oczywiście Pan Bóg będzie sobie z tym radził i o to będzie się upominał. Zawsze też w życiu ochrzczonego może nastąpić odkrycie sensu i roli wcześniej otrzymanego chrztu. Nie może to jednak usprawiedliwiać czyjegokolwiek zaniedbania na płaszczyźnie przygotowania do chrztu, czyli chrześcijańskiego wtajemniczenia.

Dla zrozumienia tego podam pewne porównanie: założmy, że mam brudną jakąś część ubrania; chcę ją wyprać, ale z obawy przed zniszczeniem wkładam ją w szczelnie zamknięty i nieprzemakalny woreczek. Potem moczę ją dzień czy dwa, a następnie przez ten woreczek usiłuję ścierać zabrudzenie czy też w nim wkładam tę rzecz do pralki. Jak długo będę musiał prać, aby brud zniknął? Dopóki dana rzecz jest w tym nieprzemakalnym woreczku, mogę prać nieskończoność. Brud nigdy nie zniknie!

Z człowiekiem nieprzygotowanym do chrztu, czyli nieposiadającym wystarczającej wiary, jest podobnie. Mówiąc obrazowo: można go zanurzyć w wodę chrztu, ale on, w swojej mentalności, jest niejako owinięty w nieprzemakalną powłokę. Wyciągamy go z wody i mówimy: „został ochrzczone”, w rzeczywistości jednak do niego nic nie dotarło. Sakrament został spełniony w sensie rytu, ale do mentalności tego człowieka nie przeniknęło nic nowego. Został taki, jaki był. Nie wystarczy zatem sam sakramentalny ryt. Konieczne jest przyjęcie treści, jakie on wyraża; konieczna jest wiara i akceptacja tego wszystkiego, co z wiary wynika.

Najistotniejszym przejawem wiary jest pragnienie, by prawda i rzeczywistość Jezusa Chrystusa – w szczególności Jego paschalne misterium (śmierć i zmartwychwstanie) – spełniały się również w życiu wierzącego, by mógł mieć udział w darze Ducha Świętego. Wyrazem wiary jest więc pokładanie ufności w Bogu Ojcu przez Jezusa Chrystusa i uznanie, że to, co w moim życiu jest krzyżem, a więc doświadczeniem kryzysu, śmiertelności, może się stać drogą prowadzącą do kształtowania

właściwych relacji z Bogiem i z bliźnimi. Relacje te ostatecznie konkretyzują się w Chrystusowym wezwaniu do miłości nieprzyjaciół (zob. Mt 5,44n). Przygotowanie do takiej wiary – choćby była ona zaczątkowa – musi się dokonać przed chrztem; a jeśli nie dokonano się wtedy, to trzeba to nadrobić już po przyjęciu tego sakramentu.

Chrześcijaństwo to propozycja – nie obowiązek

Chrześcijaństwo jest propozycją życia. Chodzi o nowe życie w Chrystusie, które przez wiarę rozpoczyna się w chrzcie i trwa wiecznie. Obejmuje ono czas ziemski, w którym przebiega dzięki wierze, i wprowadza w wieczność życia po śmierci. Wejście w to życie nie opiera się na przymusie, lecz jest przyjęciem oferowanej łaski. Naturalnie wiąże się to z akceptacją określonych warunków i poddaniem swego życia działaniu Boga, a dokonuje się za pośrednictwem Kościoła. To Kościół sprawuje sakramenty. Przez sakramenty też buduje się i żyje sam Kościół. Kościół to nie tylko instytucja, ale przede wszystkim wspólnota wierzących. Przez sakramenty każdy członek Kościoła uczestniczy w życiu wspólnoty i w jej łonie ma możliwość kształtowania swego chrześcijańskiego życia.

Każdemu, kto chce przyjąć sakrament chrztu, Kościół stawia zasadnicze pytanie, na które proszący odpowiada w sposób świadomy i wolny. Jest to pytanie, nad którym musimy najpierw się tutaj zatrzymać: o co prosisz Kościół? Dzisiaj w tej dziedzinie istnieje wiele nieporozumień. Bywa, że oczekuje się od Kościoła tego, czego Kościół nie daje, a nie przyjmuje się tego, co Kościół może dać i co tylko Kościół daje. Z jednej strony ludzie mają swoje wyobrażenia o religii i chrześcijaństwie i chcą, by zostały spełnione ich oczekiwania, a zbyt mało są świadomi tego, czym Kościół rzeczywiście jest i co proponuje, aby życie ludzi wierzących stawało się chrześcijańskie w ich życiowych postawach. Z drugiej strony bywa, że przedstawiciele Kościoła zbyt mocno podkreślają tylko pewne wymagania i obowiązki o charakterze obrzędowym, a zbyt mało wagi przykładają do strony formacyjnej, czyli do inicjacji chrześcijańskiej. W konsekwencji powstaje dość powszechne wrażenie, że wystarczy spełnić formalności, zapłacić, wysłuchać kilku konferencji czy wziąć udział w spotkaniu przygotowującym do przeprowadzenia obrzędu.

Tymczasem chodzi o wprowadzenie w określony styl i charakter życia, które w naszym zlaicyzowanym społeczeństwie nie są rozumiane. Zakładamy często, że nasza społeczność jest chrześcijańska, to znaczy stanowi Kościół jako wspólnotę wierzących i żyjących wiarą na wszystkich płaszczyznach. Niestety w dużej mierze w naszej społeczności zostało zagubione wiele z tego, co Kościół od samego początku oferuje i w jaki styl życia wprowadza, proponując nawrócenie i przemianę

życia. Wobec tego – także u tych, którzy formalnie przyznają się do Kościoła czy uważają się za wierzących – nierzadko powstaje pewna uproszczona wizja Kościoła jako instytucji, która stale czegoś wymaga. Najczęściej też nie rozumie się, dlaczego są stawiane określone wymagania i że te wymagania najpierw i przede wszystkim dotyczą stylu życia wynikającego z wiary. Akceptacja i spełnienie tych wymagań jest warunkiem wejścia w inną, nową wizję życia. Jest to propozycja dawana człowiekowi przez Boga za pośrednictwem Kościoła.

Chrzest nie jest tylko formalnością

Skoro chrześcijaństwo jest określonym sposobem przeżywania siebie i kształtowania całego swego życia, to przystąpienia do chrześcijaństwa – a tym jest chrzest – nie można sprowadzić tylko do aktu formalnego zapisania do kościelnej wspólnoty czy też odbycia samego rytu chrztu, bez przywiązywania większej wagi do życiowych konsekwencji wynikających z tego aktu i faktu. Z chrztu zaś wynika styl życia, który obejmuje wszystkie dziedziny – nie tylko obrzędową, ale również egzystencjalną, moralną. Trzeba więc odpowiedniego przygotowania i wyraźnej akceptacji istotnych treści wiążących się z tym sakramentem.

W tej dziedzinie nie można niczego pominąć. Każde ułatwienie czy uproszczenie i pozorne wyjście naprzeciw jest szkodą wyrządzaną człowiekowi, któremu się je proponuje. Wskutek uproszczonego czy ułatwionego podejścia nierzadko się zdarza, że ktoś wprowadzie należy do Kościoła, to znaczy formalnie jest do niego zapisany, ale duchowo nie korzysta z tego, czym żyje chrześcijańska wspólnota, a czasem postępuje niezgodnie z tym, co oznacza życie we wspólnocie Kościoła, czy wręcz występuje przeciwko niej.

Mamy w naszym kraju wielu ochrzczonych, którzy nie tylko nie żyją według nauczania Kościoła, ale w jakimś stopniu dają antyświadectwo swojej przynależności do niego, a nawet z nim walczą. Bywa więc, że ktoś chce samego obrzędu chrztu dla swego dziecka, by zostało ono wpisane do ksiąg parafialnych i posiadało metrykę chrztu, by mogło przyjmować kolejne sakramenty, ale zupełnie nie interesuje go chrześcijański styl życia. Chce osiągnąć swój cel jak najmniejszym kosztem i tak samo przeżyć niby-chrześcijaństwo i swoją zewnętrzną tylko przynależność do Kościoła.

Wiele nieporozumień i napięć powstaje właśnie na tym tle, że traktuje się Kościół jako instytucję, czy nawet administrację, która świadczy pewne usługi w dziedzinie religijności. Wystarczy ustawić się w kolejce, wystarczy spełniać pewne formalne warunki, by uzyskać takie czy inne świadczenie religijne lub zaświadczenie upoważniające do otrzymania usługi w innej parafii. Tymczasem to nie jest zasadnicze pole

działalności Kościoła. **Kościół ma zadanie i posiada moc dokonywania przemiany ludzi i tym samym tworzenia nowego rodzaju wspólnoty**, wspólnoty zbawienia (Ciała Chrystusa) z rozproszonych przez grzech. Rozpoczyna się to w konkretnym człowieku właśnie od przyjęcia chrztu. A staje się skuteczne w jego życiu, gdy świadomie przeżywa swój chrzest. To zaś wymaga przygotowania, wprowadzenia, wymaga inicjacji.

Inicjacja chrześcijańska – wprowadzanie w znajomość tajemnicy Jezusa Chrystusa

Inicjacja chrześcijańska to stopniowe i praktyczne wprowadzenie w chrześcijańskie życie. Nie wystarczy jedynie teoretyczna znajomość tajemnicy Jezusa Chrystusa (nauczenie się prawd katechizmowych) i zaznajomienie się z Jego życiem, by Go poznać jako Osobę historyczną. To jest tylko jakąś częścią prawdy. **W poznaniu Jezusa Chrystusa nie chodzi bowiem tylko o to, byśmy o Nim coś czy coś więcej wiedzieli, ale byśmy poznali rzeczywistość Jego wydania się dla nas w śmierci i zmartwychwstania.** Jeśli tego zabraknie, to możemy postawić figurkę Chrystusa lub Jego krzyż na jednej półce razem z Sokratesem, z Archimedesem, z Wolterem czy z innymi myślicielami lub bohaterami. **Przychodzimy do Kościoła i prosimy o chrzest, aby poznać tajemnicę Jezusa Chrystusa – czyli tajemnicę umierania i zmartwychwstania – byśmy wiedzieli, że możemy tracić swoje życie i tracąc, zyskiwać je na nowo i właściwie.**

W praktyce oznacza to, że kandydat do chrztu, a potem chrześcijanin (oczywiście odnosi się to też do rodziców dziecka, proszących o jego chrzest) poznaje i akceptuje prawdę nie tylko o tym, że Jezus Chrystus umarł i zmartwychwstał, ale także, że ta prawda wiary dotyczy jego życia, i to już teraz i we wszystkich okolicznościach. Wyraża się to w tym, że w swoich postawach życiowych (myślenie, podejmowanie decyzji i czyny) będzie on gotów przeżywać także tę tajemnicę umierania i powstawania do nowego życia i będzie ją akceptował jako konkretny styl życia. Oczywiście nikt nie uczyni tego sam. Potrzebuje wprowadzenia i pomocy tych, którzy mają już doświadczenie skutecznej wiary i życia sakramentalnego. Krótko mówiąc, potrzebna jest wspólnota, środowisko, w którym – podobnie jak dziecko w łonie matki przygotowuje się do wyjścia na świat, a później na łonie rodziny przygotowuje się do wejścia w dojrzałe życie – katechumen przygotowuje się do nowego życia, które otrzyma w chrzcie. Dla nowo ochrzczonego dziecka takim środowiskiem jest jego rodzina, pod warunkiem, że tworzą ją ludzie wierzący. Dlatego taki nacisk kładziemy na chrześcijańską formację rodziców dzieci, które mają przyjąć chrzest.

Zadaniem inicjacji chrześcijańskiej jest też wyprowadzenie z niewłaściwego pojmowania chrztu, z którym często się spotykamy. Bywa, że rodzice chcą ochrzcić

dziecko, ale jednocześnie odwołują się do takich praktyk, które negują właśnie to, czym jest chrzest. Chrztu nie udziela się po to, by chronić człowieka przed trudnościami i przed tym wszystkim, co się postrzega jako nieszczęście. Chrzest uzdalnia człowieka do tego, by zanurzony w Jezusie Chrystusie, w Jego imię przeżywał wszystko, co w jego życiu jest związane z krzyżem. Odniesienie do krzyża Jezusa Chrystusa, które dokonuje się w chrzcie, pozwala zwycięsko podejmować swój krzyż, a nie uciekać przed nim i starać się, by mieć życie po ludzku udane.

Chrzest nie jest wprowadzeniem człowieka w ludzką pomyślność (po myśli człowieka), lecz wprowadzeniem go w przeżywanie zamysłu Bożego, zgodnie z którym konieczne jest umieranie starego człowieka i wzrastanie człowieka nowego, żyjącego według woli Bożej. W tym się właśnie objawia moc Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego. Ten Chrystus jest rzeczywiście Panem wszystkiego, a jeśli nie – to nie jest Bogiem, Jedynym Synem Ojca. Jest traktowany jak bożek na usługi człowieka. Jest niczym. My nie wierzymy w Jezusa Chrystusa, który ma trochę władzy na pewnym terenie czy nad pewnymi siłami. My wierzymy w Jezusa Chrystusa, który jest Panem wszystkiego. Prośba o chrzest jest jednoznaczna z tym, że proszący jest gotowy na to, by zostać wprowadzonym w tajemnicę Jezusa Chrystusa, czyli w przeżywanie w sobie Jego śmierci i zmartwychwstania, aby złączyć swoje życie z Jego umieraniem i zmartwychwstawaniem i wyznawać Go jako jedyne Pana. W przypadku chrztu dziecka to rodzice – sami wchodząc w tę tajemnicę – będą w nią wprowadzać swoje dziecko.

Jeśli zaś przynosząc dziecko do chrztu, rodzice myślą przede wszystkim o jego pomyślności w kategoriach tego świata czy o bliżej nieokreślonym pojęciu zbawienia, a czasem przy tej okazji używają jakiegoś talizmanu, żeby ich dziecku w przyszłości nic złego się nie stało, to znaczy, że nie chcą go wprowadzić w logikę umierania i zmartwychwstawania, obecną w tym sakramencie. Nie jest to tylko jakaś drobnostka. To jest poważny problem, bo takie myślenie – pozornie życzliwe – i ten pozornie drobiazg (na przykład pieniądze włożony do becika) pokazuje, że rodzice przynoszą dziecko do chrztu bez rozumienia istoty tego sakramentu. Przynoszą po coś innego niż to, co chrzest oznacza. Chcą, żeby mu się szczęściło, żeby miało jakieś nadzieje na zbawienie, które sobie tak czy inaczej wyobrażają.

Chcą nawet, żeby było uwolnione od grzechu pierworodnego, ale ten grzech rozumieją tylko jako pewną zmazę, której trzeba się pozbyć, a nie jako stałe i głębokie skażenie mentalności człowieka, które decydująco wpływa na sposób życia. Wskutek tego skażenia człowiek żyje dla siebie. Chrzest jest sakramentem, który wyprowadza go z życia dla siebie. Jeśli w ochrzczonego nie nastąpi akceptacja tej przemiany, wówczas – mimo przyjęcia chrztu – będzie żył dla siebie, jako stary

człowiek. A w przypadku dziecka – jeśli nie akceptują tego jego rodzice, nie wprowadzą go w chrześcijańskie życie.

Taki jest sens chrześcijańskiego wtajemniczenia. Ktoś może zapytać: Po co mi to wszystko? Odpowiadam: Jezus Chrystus przyszedł rzucić światło na nasze śmiertelne życie, w którym jesteśmy zniewoleni przez lęk przed śmiercią, determinujący nas do życia dla siebie. Wiara, chrzest i pozostałe sakramenty są darem Boga, powierzonym przez Jezusa Chrystusa Kościołowi, by wprowadzał ludzi w prawdziwe, wolne i spełniające się zgodnie z zamysłem Bożym szczęśliwe życie – już tutaj na ziemi i potem w wieczności.

Wszystkim uczestnikom katechez życzę, aby czas przygotowania do chrztu był w pełni wykorzystany na wchodzenie w tajemnicę Jezusa Chrystusa oraz złączenie swojego życia z Jego umieraniem i zmartwychwstaniem. Na tę odkrywczą pracę błogosławię.



Biskup Siedlecki

28 października 2010 r.,
w uroczystość patronów diecezji
Świętych Szymona i Judy Tadeusza, Apostołów